Nr. 133. Kraków, Piątek 12 Czerwca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ob krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rada miasta.

IV.

Sprawa kanalizacyi posunęła się nieco naprzód. Z pożyczki półtora miliona zaciągniętej w czeskiej kasie oszczędności przeznaczono czterykroć sto tysięcy złr. na budowę szkół średnich. Rada miasta czując konieczną potrzebę pomieszczenia szkół średnich w gmachach odpowiadających higienicznym i pedagogicznym warunkom, chciała, ze względu na dobro młodzieży, wyręczyć państwo w wykonaniu jego obowiązków. Sprawa ta wzięła jednak inny obrót. Budynki szkolne stawia rząd z własnych funduszów, a jakkolwiek gmina miała podjąć się budowy pod korzystnemi dla niej warunkami, z takiego załatwienia sprawy tylko cieszyć się można. Gmina nie potrzebuje wkładać znacznych funduszów w gmachy, które nie przynosiłyby więcej, niż oprocentowanie i amortyzacyę pożyczonego kapitału, i sumy na budowę przeznaczonej użyć może na inne cele, a mimo to młodzież nie będzie narażona na utratę zdrowia w dotychczasowych gmachach szkolnych.

Sumę 400.000 złr. z owej pożyczki Rada miasta przeznaczyła na budowę kanałów i trzeba przyznać, że użyła jej na cel najważniejszy, na zaspokojenie najpilniejszej potrzeby miasta. Fundusz ten nie wystarcza jednak wcale na zupełne załatwienie sprawy kanalizacyi. Roboty, jakie kosztem 400.000 złr., wykonać można i które już rozpoczęto, są tylko drobną częścią tego, co wykonać potrzeba. Dotychczas nie ma jednak, ani ogólnego planu kanalizacyi, ani choćby przybliżonego kosztorysu, to też o rozpoczęciu kanalizacyi na wielką skalę nie można jeszcze mówić. Zadanie to spadnie zatem na przyszłą Radę, a w miarę, jak sprawa wodociągów postępuje naprzód i zbliża się ku ukończeniu, przeprowadzenie zupełnej i odpowiedniej kanalizacyi staje się sprawą coraz pilniejszą.

Nie ma w tem wcale przesady, cośmy powyżej powiedzieli, że kwestya wodociągowa zbliża się ku ukończeniu. Jak wiadomo w końcu poprzedniego trzechlecia Rada miasta uchwaliła badanie wody wgłębnej w okolicach Krakowa. Kierowano się przy tej uchwale następującemi względami. Wodociąg regulicki byłby dla miasta za kosztowny, a nie dawał gwarancyi, że wystarczy na jego potrzeby w przyszłości. Na domiar administracya wojskowa zażądała obok wodociągu regulickiego, utrzymywania studzien w całem mieście, co nietylko pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, ale obniżyłoby zarówno materyalne, jak sanitarne korzyści z wodociągów. Długi spór o istnienie wód wgłębnych roztrzygnięto wreszcie teoretycznie na korzyść tych, którzy twierdzili, że takich wód w okolicach Krakowa jest podostatkiem, a doświadczenie stwierdziło, że się nie pomylono wcale.

W myśl uchwały Rady miejskiej wywiercono w ciągu roku 1894 dwadzieścia otworów rurowych dla zbadania terenów wodonośnych w dolinie Białuchy, Sanki i Wisły, jak niemniej w zagłębiu Budzyńsko-Cholerzyńskiem. W dolinie Białuchy znaleziono wprawdzie wodę nie najgorszą, ale za twardą, a jej ilość nie obiecywała dostatecznego zaopatrzenia miasta. W dolinie Sanki znaleziono wody bardzo dużo, ale nie odpowiedniej, bo zawierającej siarkowodan. Cztery otwory w dolinie Wisły dały wodę dobrą, a jeden otwór na granicy terenu w Przegorzałach wodę złą. — Wreszcie w zagłębiu Budzyńsko-Cholerzyńskiem z dziesięciu otworów pięć, położonych na północny wschód, dały wodę dobrą, a pięć na południowy wschód, t. j. w sąsiedztwie Sanki, wodę nieużyteczną.

Na podstawie tych rezultatów Rada miasta uchwaliła na wiosnę 1895 roku zarządzić badania co do ilości wody i uzupełnić badania jej jakości. Roboty te rozpoczęto natychmiast i wywiercono 21 nowych otworów celem dokładniejszego zbadania Budzyńsko-Cholerzyńskiego zagłębia. Otwory te sięgały z jednej strony po Mników, z drugiej po Olszanicę i Mydlniki. — Celem zbadania ilości wody wymurowano jednę studnię w Bielanach, a drugą w Budzyniu. Jedna i druga daje bardzo znaczną ilość wody, która wystarczy nietylko na zaspokojenie potrzeb Krakowa w obecnej chwili, ale w dalekiej nawet przyszłości, przy znacznym wzroście ludności. Analiza wody ze studni w Bielanach, wykonana tak w miejskiej pracowni chemicznej przez p. Albertiego, jak w chemicznej pracowni Uniwersytetu przez profesora Olszewskiego, wykazała, że woda ta jest zupełnie dobrą i do wodociągów przydatną. Ilość tej wody wystarczyłaby na potrzeby dzisiejsze i najbliższej przyszłości. Na dalszą przyszłość potrzeba wodociągami objąć także wodę w Budzyniu. Jakość tej wody odpowiada wszelkim warunkom. Rozchodzi się tylko o formalne orzeczenie znawców, co nastąpi w ciągu pięciu, do sześciu tygodni.

Dzięki energii i wytrwałości referenta komisyi p. Rottera, kwestya wodociągowa postąpiła znacznie naprzód, i jeżeli przyszła Rada miasta weźmie się energicznie do załatwienia kwestyi finansowej, która nie przedstawia wielkich trudności i do budowy wodociągów, może je Kraków mieć za dwa lata. Jest to niemal jedyny sukces bieżącego trzechlecia, ale sukces niezmiernie doniosły.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 9 czerwca.

(φ.) W sprawie nowego projektu wojskowego zajęło nasze Koło parlamentarne nareszcie stanowisko, nakazane godnością narodową. Reprezentant Koła w komisyi budżetowej głosował wraz z posłami wolnomyślnymi i socyalistycznymi przeciw projektowi i w konsekwencyi zajmie zapewne Koło takie same stanowisko w *plenum* parlamentu, gdzie i tym razem o przyjęciu projektu decydować będzie centrum. Stanowisko jego jest jeszcze niepewne, mimo, że jego reprezentanci w komisyi głosowali za przedłożeniem wojskowem, uzupełniającem utworzone przed trzema laty tak zwane „czwarte półbataliony" na całe. Los projektu zawisł od mniej lub więcej zadawalniających zapewnień, jakie rząd poczyni stronnictwu centrum, w sprawie utrzymania dwuletniej służby wojskowej i przeprowadzenia reformy wojskowego sądownictwa karnego.

Tak czy owak, Koło nasze obowiązane jest głosować przeciw dalszemu powiększaniu siły zbrojnej Niemiec, nie można bowiem żądać od naszego społeczeństwa, aby poraz drugi pozwoliło się wyzyskiwać rządowi, jak przed trzema laty.

Mieliśmy od tego czasu dość sposobności do przekonania się, co warte są łudzące i na łatwowierność obliczone półsłówka pruskie. Pokazano nam wtedy za nasze wielkie usługi „figę", a nadomiar rząd pruski począł nam jeszcze więcej dokuczać, aż szczęśliwie zawinął ponownie do portu szowinizmu bismarkowskiego, z którego zdawał się przez pewien czas oddalać. Dziś nie ma się co łudzić i bawić w jakieś „ugody" i Koźmianowską politykę realną. Jest dla nas jedna tylko polityka prawdziwie realna, to jest przeświadczenie, że „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem", że z Berlina nie możemy nigdy wyczekiwać czegoś dobrego, bo rząd pruski sprzeniewierzyłby się swej idei krzyżackiej, polegającej na systemie gwałtu i wyniszczenia wszystkich nieniemieckich żywiołów w swoim organizmie państwowym. Powiedział to nam znowu niedawno pruski minister oświaty dr. Bosse z taką bezwzględną otwartością, że i najzapaleńszy ugodowiec powinien był odrazu otrzeźwieć. Oby wotum Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego było początkiem nowej ery w naszej polityce, której punkt ciężkości nie powinien spoczywać w Berlinie, ale w domu, u siebie, gdzie każdy bez oglądania się na słońce łaski niemieckiej, w zupełności winien wypełnić swoje stanowisko, aby wyjść zwycięsko z obecnych nadzwyczajnych opresyj.

Wypowiedziano nam w kraju zaciętą walkę i rzucono się na główne podstawy naszego narodowego i ekonomicznego bytu, tak, że wszyscy muszą iść na szańce, aby bronić zagrożonej placówki. Szowinizm niemiecki nie poprzestając na tem, co rząd czyni sam, aby nas zrujnować materyalnie i wynarodowić, zmobilizował przeciw nam całe Niemcy, zewsząd płyną składki, wszędzie szeregują się nowozaciężni rycerze bismarkowskiego znaku, aby nasze dzielnice zdobyć dla zachłannej Germanii.

Musimy się w podobny sposób szeregować, sypać szańce, wzmacniać warownie na wewnątrz, aby odeprzeć szalony napór groźnego przeciwnika, który nie przebiera w środkach. Na nic więc nie przyda nam się cała nasza wielka polityka w Berlinie, prośby nasze nie poruszą twardego krzyżackiego serca, umizgi zaś wywołać mogą tylko litość i pogardę, a nas okrywają rumieńcem wstydu i w proch depcą honor i godność narodu. Dosyć było tej kompromitacyi i wstydu, a z drugiej strony naśmiewania się i pogardy. Teraz czas pokazać zęby nie tyle w Berlinie, ile w domu. Jeżeli nasza reprezentacya polityczna wstąpi na drogę takiej realnej polityki i wytknie społeczeństwu odpowiedni program działania, wtedy nowa otucha wstąpi w serca polskie i zamiast słów będziemy mieli czyny.

Oby głosowanie jej w sprawie nowego projektu wojskowego, było na seryo początkiem zmiany polityki naszej we wskazanym kierunku!

Sztuczki agentów emigracyjnych.

Pomimo że wychodztwo do Brazylii i Stanów Zjednoczonych coraz bardziej staje się bezcelowem, nie przestają niesumienni agenci pobudzać lud ruski do wychodztwa. Naturalnie, idzie im o to jedynie, aby otrzymać procent od „transportu" emigrantów, których los jest dla nich kwestyą najzupełniej obojętną. Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza w tej sprawie następującą korespondencyę z Podola:

Ruch wychodźczy, wcale nie ustający, ale raczej wzmagający się od wiosny, i to znacznie, rzuca dziwne światło na niektóre strony charakteru ruskiego wieśniaka, a mianowicie ową bezmierną łatwowierność, z którą na lep idzie ludziom obcym, zgoła mu nieznanym, zachowując całą nieufność wobec sąsiadów i doświadczonych przyjaciół w ciągu lat długich. Zagraniczni agenci widocznie znają dobrze tę stronę usposobienia ruskiego wieśniaka i umieją do niej stosować swe zabiegi ku pozyskiwaniu klientów. Gminy nasze są zasypane broszurami, prospektami, okólnikami i listami z biur podróży zamorskiej w Hamburgu, Bremie i Rotterdamie. Każdy „wielce szanowny pan naczelnik gminy" i każdy pisarz gminny *(Der Herr Gemeindesekretär)* otrzymał jeden przynajmniej list, w którym agent zapewnia go, że mu przedewszystkiem dobro ludności w jego gminie leży na sercu, a że nikt nad naczelnika lub sekretarza gminnego lepiej nie może znać stosunków w gminie i większego mieć wpływu, więc do niego udaje się z prośbą, aby ostrzegał wychodźców przed niesumiennymi agentami, którzy pragną obłowić się wyzyskiem biednych emigrantów. Piszący sam jest jedynym agentem, który wcale inne cele ma na oku: on, widząc, że w tej gminie wielu włościan postanowiło przesiedlić się do Brazylii, pragnie im dopomódz w urzeczywistnieniu tego zamiaru tanim kosztem, dostarcza bowiem kart okrętowych taniej, niż ktokolwiek inny, a wysyła swoich pasażerów najszybszemi parostatkami. Prosi więc naczelnika lub pisarza gminnego, aby mu spisał wszystkich chętnych do wyjazdu, załącza w tym celu gotowe konsygnacye, koperty, opisy różnych ziem zamorskich, mapy, kartki z dłuższemi lub krótszemi pouczeniami, wskazówki zachowania się w podróży, cenniki i zachęca do odbierania i odsyłania sobie zadatków, przyzwalając z góry na strącenie z nich pewnej kwoty (zazwyczaj od 1 złr. 50 ct. do 3 złr.), jako prowizyi za fatygę. Listy takie otrzymują także inne osoby, o których adresach agent dowiedział się od przejeżdżających wychodźców lub innym sposobem, bo rozsyła czasem także listy, zawierające jedynie prośbę o nadsyłanie adresów za wynagrodzeniem po 10 lub 20 złr. od każdego. Cóż dziwnego, że zwłaszcza na propozycyę owej prowizyi, którą wolno strącać z zadatku, niejeden się złakomi i oto mamy najniebezpieczniejszego agitatora, bo chłopa wśród chłopów. Naturalnie rzecz utaić się nie da, dojdzie do wiadomości władzy, która takiego agitatora ukarze. Tymczasem jednak kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin za jego pośrednictwem odesłało zadatki do agenta, inne zaś uczynią to bez pośpednictwa, zapytawszy się o adres.

To jest zwykła droga, którą zagraniczni agenci dostają się do włościan. Innym tego zamało, uzyskują adresy włościan i wysyłają do nich listy, zaczynające się: „Dowiedziawszy się od przejeżdżających, że szanowny pan postanowiłeś wysprzedać się i przesiedlić się do..." Niejednemu biedakowi ani się to śniło, gdy jednak wyczyta, że w Hamburgu lub w Bremie wiedzą o zamiarze, którego nie ma, poczyna wątpić, czy też on naprawdę nie chce emigrować. Rozpoczyna się tedy korespondencya, w której agent podaje rady co do wyboru miejsca osiedlenia się i drogi, wskazuje ceny, korzyści osiedlenia się w pewnych okolicach (jeden przemawia szczególnie za Georgią lub Texas, inny za Manitobą w północnej Ameryce), wreszcie poucza, jak wydobyć metrykę, jak uzyskać paszport, a w razie odmowy, jak przekradać się przez granicę.

Co do wyboru drogi agenci bardzo się różnią: jeden radzi jechać pospiesznym pociągiem przez Pragę, Bodenbach, inny przez Bogumin, Raciborz, (gdzie urzędnik (?) bremeński doręcza przepustki, ważne na całe Niemcy), inny nawet przez Szczakowę, Kutno, Toruń do Hamburga. Udzielają także wskazówek, do których stacyj pośrednich kupować bilety i jak używać do tego pośrednictwa straży kolejowej, aby tylko nie wysiadać z wagonów i nie wpaść w oko organom władzy.

Bardziej przedsiębiorczy agenci uznają jednak, że barwne anonse, różnokolorowe i różnej wielkości kartki, mapy lub nawet kalendarze, zawierające rady dla wychodźców, to za mało. Idą więc dalej i ofiarują bezpłatnie piękniejsze i cenniejsze dary wychodźcom lub osobom, które z nimi styczność mają, albo mieć mogą. Jedni więc wysyłają swoje portrety, kolorowane, w różnych formatach, inni (naturalnie nie do wychodźców) zegary ścienne z wyobrażeniem okrętu i firmą agenta, aby służyły jako reklama, a znalazł się i taki, który rozsyła czerwone chustki z wyobrażeniem okrętu na wzburzonych falach i napisem w jakimś dziwacznym języku, mającym uchodzić za ruski. Ten ostatni zaręcza, że chustka owa zapewnia posiadaczowi swobodny przejazd na całej rucie.

I jakżeż tu oprzeć się takim zachętom? Chłopi nasi uważają owe kartki i anonse agentów jako dokumenta i na ich wiarę ślepo posyłają agentom nietylko zadatki, lecz całą gotówkę, jaką posiadają, agenci bowiem radzą im pieniądze sobie posyłać, a na drogę brać tylko małe kwoty. To też agentom wierzą ślepo, a żadnych przedstawień nie słuchają, patrząc okiem nieufnem na tego, który im źle mówi o agencie i przestrzega przed ziemią obiecaną w Brazylii czy Ameryce północnej. Łatwowierność ta, to jedna z niepoślednich przyczyn emigracyi.

Tyle korespondent *Gazety Lwowskiej*, który słusznie zauważył, że to „jedna z niepoślednich" przyczyn emigracyi, a my przestrzedz tylko musimy przed mniemaniem, jakoby ta łatwowierność była powodem jedynym emigracyi. Złożyło się na to przyczyn wiele, które niejednokrotnie omawialiśmy w naszem piśmie.

Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896).*

III.

Tragizm powszedniego życia.

(Dokończenie).

Teatr starożytnych nie jest już teatrem barbarzyńców i nie przedstawia szamotania się pośród dzikich pierwotnych namiętności, które nie są przecież jedyną zajmującą rzeczą w człowieku. Mamy tu już czas widzieć człowieka w spoczynku. Nie chodzi bowiem o wyjątkową tylko brutalną chwilę egzystencyi ludzkiej, lecz o samą tę egzystencyę. Nie zapominajmy, że jest mnóstwo praw potężniejszych i więcej zasługujących na uznanie, aniżeli prawa namiętności; lecz te prawa, działające powoli, dyskretnie i w milczeniu, jak wszystko, co posiada siłę nieprzepartą, dostrzegamy i pojmujemy tylko w półcieniu i w skupieniu spokojnych chwil życia.

Kiedy Ulysses i Neoptolemus przychodzą do Filokteta żądać zbroi Herkulesa, ich czynność sama w sobie jest tak prostą i tak obojętną, jak n. p. czynności współczesnego człowieka, wchodzącego do jakiegoś domu dla odwiedzenia chorego; podróżnego, pukającego do drzwi gospody, lub matki oczekującej przy kominku powrotu dziecka. Sofokles zaznacza mimochodem wielkiemi rysami charakter swych bohaterów. Ale czy istotnie główny interes tragedyi skupia się w walce, rozgrywającej się pomiędzy zręcznością a prawością, pomiędzy miłością ojczyzny a urazą i ambitnym uporem? Jest tu coś innego; chodzi mianowicie o pokazanie widzom wyższej egzystencyi człowieka. Poeta dodaje coś do powszedniego życia, coś takiego, co stanowi właśnie sekret poetów, i oto życie ukazuje się nagle w całej swej przedziwnej wielkości, uległe nieznanym potęgom, w nieskończonych swych stosunkach i związkach i w swej uroczystej nędzy.

Chemik wpuszcza kilka kropli tajemniczych do naczynia, nie zawierającego na pozór nic innego oprócz czystej wody: i natychmiast powstaje cały świat kryształów i ukazuje nam to, co było w naczyniu w stanie ukrytym, a czego nasze ułomne oczy wcale nie dostrzegły. Tak samo w *Filoktecie*, zdawałoby się, że zwykła psychologia trzech głównych postaci tworzy tylko ścianki naczynia, zawierającego czystą wodę powszedniego życia, ale poeta wlewa do niego kilka kropel swego rozświetlającego geniuszu....

To też nie w czynach, lecz w słowach tkwi piękność i wielkość prawdziwie pięknych i wielkich tragedyj. Ale czy to tylko w słowach towarzyszących i wyjaśniających czyny ta piękność i wielkość się znajduje? Nie; trzeba jeszcze czegoś innego oprócz niezbędnego dyalogu, komentującego czyny. Właśnie prawie tylko te słowa, które wydają się na pozór bezużytecznemi, mają znaczenie w tragedyi. One stanowią jej duszę. Obok dyalogu niezbędnego jest prawie zawsze jeszcze dyalog, który wydaje się zbytecznym. Ale zastanówmy się głębiej, a przekonamy się, że tego tylko zbytecznego dyalogu słuchamy z prawdziwem przejęciem, gdyż te właśnie ustępy przemawiają do duszy; przyznamy także, że wartość i zakres tego „niepotrzebnego" dyalogu stanowi o wartości i o prawdziwej doniosłości sztuki. To pewna, że w pospolitych dramatach niezbędny dyalog nie odpowiada wcale rzeczywistości; a co właśnie nadaje tajemniczy urok najpiękniejszym tragedyom, tkwi w słowach, które wypowiada się dodatkowo, obok prawdy ścisłej i jawnej. Tkwi w słowach, odpowiadających prawdzie głębszej i bez porównania więcej zespolonej z niewidzialną duszą, ożywiającą cały poemat. Możnaby nawet twierdzić, że utwór poetyczny tembardziej zbliża się do ideału piękna i prawdy wyższej, im więcej wyklucza wyrazy, odnoszące się bezpośrednio do czynów, a zastępuje je wyrazami, tłómaczącemi, nie to nawet, co nazywamy „stanem duszy", lecz jakieś niepochwytne i bezustanne rwanie się dusz do swego piękna i do swej prawdy.

W tym samym stopniu także utwór zbliża się do życia rzeczywistego. Zdarza się każdemu w powszedniem życiu, że potrzebuje rozwiązać słowami jakąś bardzo trudną sytuacyę. Zastanówmy się tylko: czy w takich chwilach najważniejsze są słowa, które mówimy i, które nam odpowiadają? Czy nie wchodzą w grę inne siły lub słowa, których się nawet nie słucha, i te właśnie określają całe zdarzenie? To, co mówię, często nie wiele znaczy; ale moja obecność, moje wewnętrzne usposobienie, przyszłość moja i przeszłość, co się ma narodzić we mnie i to, co we mnie umarło, myśl ukryta, gwiazdy, które mi potakują, moje przeznaczenie i tysiące otaczających mnie tajemnic: oto co przemawia w podobnych chwilach tragicznych i co służy nam za odpowiedź. Wszystko to tkwi poza każdem mojem słowem i poza każdem waszem słowem; wszystko to widzimy i wszystko to słyszymy pomimo woli. Jeżeli przyszliście do mnie, ty, „znieważony małżonku", ty „zdradzony kochanku" i ty, „opuszczona kobieto", jeżeli przyszliście mnie zabić, — to moje błagania najwymowniejsze mogą być daremne i nie zdołają powstrzymać waszego ramienia. Ale może się zdarzyć, że napotkacie wówczas jednę z tych sił niespodziewanych, i dusza moja, która wie, że siły te nad nią czuwają, powie wam jedno sekretne słówko, jedno tajne zaklęcie, które was rozbroi. Oto dziedziny, w których decydują się wypadki; oto dyalog, którego echo powinno być dosłyszane. I rzeczywiście słyszymy to echo, — wprawdzie niezmiernie osłabione i zmienne — w kilku z tych wielkich tragedyach, o których dopiero co mówiłem. Ale czy nie możnaby spróbować zbliżyć się jeszcze bardziej do tego ukrytego świata, w którym wszystko odbywa się „w rzeczywistości"!

Zdaje się, że próbę taką już uczyniono. Niedawno temu z powodu Ibsenowskiego dramatu, w którym najtragiczniej odzywa się ten dyalog „drugiego stopnia", a mianowicie z powodu *Budowniczego Solnessa,* starałem się, zapewne jeszcze niezręczniej, niż obecnie, przeniknąć te tajniki. Niestety, są to tylko analogiczne ślady ręki tego samego ślepego, rozbijającego się o ten sam mur i ku tym samym skierowane blaskom. W *Solnessie* — pytałem wówczas — co dodał poeta do zwykłego życia, że wydaje nam się tak dziwnem, tak głębokiem i tak przejmującem pod swą naiwną zewnętrzną powłoką? Nie łatwo to odgadnąć i sędziwy mistrz ukrywa zapewne niejeden sekret. Zdaje się nawet, że to, co powiedział, jest bardzo mało wobec tego co *powinien był* powiedzieć. Rozpętał tylko pewne potęgi duszy, które dotychczas nigdy nie objawiały się swobodnie, i zapewne sam im ulegał. „Patrz, Hildo, woła Solness, patrz! Są czary w tobie, tak samo jak i we mnie. Czary te każą działać zewnętrznym potęgom. I *trzeba* im ulegać. Czy chcemy, czy nie, *tak trzeba*".

Istotnie są w nich czary, jak w nas wszystkich. Hilda i Solness są, zdaniem mojem pierwszymi bohaterami, którzy czują się na chwilę żyjącemi w atmosferze duszy, i to życie istotne, które odkrywali w sobie poza zwykłem życiem, przeraża ich. Hilda i Solness — to dwie dusze, które odgadły swą sytuacyę w życiu prawdziwem.

Nie jeden jest sposób poznania człowieka. Weźmy naprzykład dwie, lub trzy osoby, które widujemy prawie codziennie. Przez długi czas rozróżniamy je tylko po ich ruchach, nawyknieniach zewnętrznych i duchowych, po ich sposobie odczuwania, postępowania i myślenia. Ale w każdej, cokolwiek dłuższej przyjaźni, następuje w końcu tajemnicza chwila, w której dostrzegamy, że tak powiem, rzeczywistą sytuacyę naszego przyjaciela w stosunku do otaczających go nieznanych potęg, jakoteż zachowanie się względem niego samego przeznaczenia. Od tej chwili należy on do nas prawdziwie. Odgadliśmy bowiem raz na zawsze, w jaki sposób wypadki zachowywać się będą względem niego. Wiemy już, że ten naprzykład, daremnieby się chował w swej siedzibie i unikał najmniejszego poruszenia w obawie, by nie zmącić czegoś w zbiornikach przyszłości, — jego roztropność na nic się nie przyda; niezliczone przygody, które mu są przeznaczone, znajdą go, gdziekolwiekby się ukrywał, i zakołacą do jego drzwi. Ów znowu naprożno będzie szedł na spotkanie wszelkich przygód: powróci zawsze z próżnemi rękoma. I przeświadczenie to nieomylne rodzi się w naszej duszy, nie wiadomo skąd, w chwili, kiedy nagle tak przejrzymy, i pewni już jesteśmy, że to lub owo zdarzenie, chociaż wydaje się właściwem dla pewnego człowieka, nigdy mu się nie przytrafi.

Od tej chwili osobna część duszy rządzi przyjaźnią istot nawet najbardziej nieinteligentnych i nieoświeconych.

Istnieje pewien rodzaj transpozycyi życia. I kiedy przypadkowo spotykamy się z kimś, kogo znamy w taki sposób, to możemy z nim rozmawiać o rzeczach najobojętniejszych, o śniegu, który pada, lub o przechodzących kobietach, a jednak jest w każdym z nas coś, co się wzajemnie pozdrawia, bada, zapytuje pomimo naszej woli i wiedzy, i mówi o rzeczach i o wypadkach, których nie możemy pojąć...

Sądzę, że Hilda i Solness znajdują się w takim stanie i w taki sposób się przenikają. Ich rozmowy nie podobne są do żadnych, jakie dotychczas słyszeliśmy, ponieważ poeta spróbował tu połączyć w jednem wrażeniu wewnętrzny dyalog dusz z dyalogiem rzeczywiście prowadzonym. Wszystko, co się tu mówi, ukrywa i odsłania zarazem źródła życia nieznanego. W tym somnabulicznym dramacie panują jakieś nowe potęgi. I chociaż chwilami nas to zdumiewa, nie trzeba zapominać, że sama dusza nasza bywa często, w naszych oczach, żywiołem szalonym i dziwnym, i że są w człowieku dziedziny płodniejsze, głębsze i bardziej zajmujące, niż sfera rozumu i inteligencyi...

Ustępstwa Niemców śląskich.

O stosunkach szkolnych na Śląsku zamieszcza *Gwiazdka Cieszyńska* dłuższy artykuł, z którago zasługują na uwagę następujące szczegóły:

„Już od przeszło 20 lat domagają się posłowie nasi w Sejmie i Radzie państwa uwzględnienia życzeń ludności śląskiej na polu szkolnictwa, ale starania te spełzły prawie na niczem. Ponieważ język wykładowy w szkołach wiejskich jest polski, więc posłowie nasi żądali dla tej ludności średnich szkół z językiem wykładowym polskim, gdyż przyjęcie ze szkół wiejskich do niemieckich szkół średnich jest nadzwyczaj utrudnione, dzieci bowiem muszą się najprzód nauczyć języka niemieckiego, przez co tracą dwa lub trzy lata. Już kilka lat temu zamierzano urządzić klasy przygotowawcze dla polskich dzieci przy gimnazyach w Cieszynie i Bielsku, których zadaniem miało być przygotowanie uczniów w języku niemieckim, aby bez trudności przyjęci być mogli do I klasy szkół średnich. Lecz liberali śląscy uważali i to za wielkie ustępstwo na rzecz Polaków śląskich, więc ociągali się z urządzeniem tej klasy przygotowawczej. Dopiero w zeszłym roku, widząc powstające gimnazyum polskie w Cieszynie, urządzili takie klasy przygotowawcze, aby naszemu gimnazyum szkodzić, odbierając mu polskich uczniów.

Urządzono w Cieszynie klasy przygotowawcze dla polskich dzieci, a w rzeczywistości są to klasy przygotowawcze dla niemieckich dzieci, ponieważ polskie dzieci wcale się do nich nie zgłaszały, chyba że jedno lub drugie uznano za słabe do I klasy gimnazyalnej i wpisano je następnie do klasy przygotowawczej. Stało się więc coś trudnego do uwierzenia, że dzieci Niemców zajęły miejsca dzieci Polaków.

Nauczyciele w Cieszynie i Bielsku stanowczo występują przeciw owej klasie przygotowawczej, ponieważ niektóre klasy uprzywilejowane wyzyskują ją na swoją korzyść, posyłając do niej zamiast do szkoły ludowej swoje dzieci, aby te bez złożenia egzaminu wstępnego przyjęte być mogły do szkół średnich. Są to, większą częścią, słabi uczniowie, których rodzice, ze względu na swoje wyższe stanowisko, nie radzi ich posyłać do szkół ludowych. Dawni koledzy uczniów z klasy przygotowawczej, którzy pozostali w szkole ludowej, uważają się za upośledzonych, a nauczyciele widzą w tem degradacyę (poniżenie) szkoły ludowej. Służy więc ta klasa przygotowawcza dążnościom separacyjnym i przesądom stanowym, i przyczynia się do rozszerzenia przepaści między wyższemi a niższemi warstwami ludności. Nauczyciele niemieccy zamierzają sprawę tę omówić na głównem zebraniu śląskiego krajowego Towarzystwa nauczycieli, aby przeszkodzić zwyrodnieniu klas przygotowawczych na szkoły dla warstw uprzywilejowanych i dla rodziców, którzy nie chcą dopuścić, aby ich dzieci zeszły się w szkole z dziećmi z warstw niższych.

Śląskie ustawy szkolne są za przestarzałe i duchowi czasu wprost przeciwne, co zresztą, nawiasem mówiąc, już sam rząd uznał podczas ostatniej sesyi sejmowej, i które tylko dzięki wpływowi dr. Mengera i dr. Haasego wbrew wszelkim zdrowym zasadom wychowania, partya niemiecko-liberalna gwałtem utrzymać usiłuje. Ale długo to już potrwać nie może; łatanina już niewiele pomaga, będzie więc trzeba wkrótce zająć się reformą, jeżeli szkolnictwo na Śląsku nie ma pozostać w tyle na długie czasy. Zniesienie rozporządzenia Rady szkolnej opawskiej co do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych z roku 1873 i upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie musi być w tym kierunku pierwszym krokiem, a po nim inne nastąpić muszą, mimo protestów partyi niemiecko-liberalnej i jej uchwał wiecowych.

Rozumie się samo przez się, że powyższy objaw przemawia pośrednio za polskiem gimnazyum i dowodzi, że ludność polska nie kontentuje się już okruszynami, ale żąda przyznania praw, które się jej z natury rzeczy należą. Nie wątpimy już wcale, że ludność polska wyśle synów swoich do gimnazyum polskiego; klasy przygotowawcze zaś pozostawi Niemcom, jak w ubiegłym roku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 czerwca.

Powszechną uwagę zwrócono na toast, wzniesiony w Poczdamie przez cesarza Wilhelma za cara Mikołaja II. Przed dwudziestu pięciu laty, a zatem w chwili, kiedy powstało cesarstwo niemieckie, car Aleksander II, w przejeździe przez Berlin, przyjął u siebie ojca obecnego cesarza niemieckiego i dzisiejszego cesarza, który miał wówczas dwanaście lat. Aleksander II mianował wówczas młodziutkiego księcia niemieckiego *à la suite* rosyjskiego pułku grenadyerów, którego Wilhelm II jest obecnie właścicielem. W dwudziestą piątą rocznicę tego zdarzenia odbył się w Poczdamie bankiet, w którym oprócz deputacyi pułku rosyjskiego, wziął udział książę Neapolu i królewicz duński, jakoteż egipski książę Mehemed-Ali.

Cesarz wzniósł toast, w którym wspomniał o powyższych okolicznościach i nadmienił, że cesarz Aleksander II nadając mu mundur owego pułku, powiedział po francusku: „Jako znak mego przywiązania do wuja Wilhelma, do ciebie i do twojej rodziny i jako dowód mej niezmiennej miłości dla waszej armii i gwardyi". Przytoczywszy te słowa, cesarz Wilhelm mówił dalej: „Słowa te pozostały w mem sercu niezapomniane i o czasach owych wspominam z dumą i wdzięcznością. Jego cesarska mość obecnie panujący car Mikołaj przesłał mi teraz bardzo łaskawy i przyjazny telegram tej treści, że łączy swe życzenia z życzeniami deputacyi pułku i równocześnie mianuje mego najstarszego syna *à la suite* tegoż pułku, który od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja należy do liczby pułków gwardyi przybocznej. Dziękując za to nowe odznaczenie i ciesząc się, że przybyliście tu z polecenia cara, wznoszę puhar za zdrowie Jego cesarskiej mości cara Mikołaja i na pomyślność mego pięknego pułku grenadyerów. Car Mikołaj II i pułk niech żyją! Hurrah! hurrah! hurrah!"

Toast ten dowodzi, że cesarz Wilhelm chciał skorzystać ze sposobności, ażeby manifestacyjnie uwydatnić przyjazny stosunek, istniejący obecnie pomiędzy Petersburgiem a Berlinem.

Z Paryża.

Kondolencyjny telegram, wysłany przez cesarza Wilhelma do prezydenta Faure'a z powodu śmierci Juliusza Simona, zrobił we Francyi bardzo dobre wrażenie. Faure podziękował cesarzowi niemieckiemu telegraficznie w następujących słowach: „Francya rozumie uczucia, którym Wasza Cesarska Mość dałeś wyraz z powodu śmierci jednego z najznakomitszych jej synów. Proszę przyjąć moje najżywsze podziękowanie. *Feliks Faure*".

W prasie francuskiej kursował apokryfny telegram cesarza Wilhelma do wdowy po Simonie tej treści: „Ogólne rozbrojenie, którego pragnął Simon, byłoby szczęściem dla obu narodów. Dziecinne manifestacye ligi patryotów czynią je jednak niemożliwem". Telegram okazał się mistyfikacyą, której ofiarą padła *Agencya Havasa*.

Obie Izby parlamentu francuskiego uczciły pamięć Juliusza Simona i przyznały rządowi żądany kredyt na pochowanie zmarłego na koszt państwa.

W niedzielę odbyło się we Francyi kilka wyborów uzupełniających, których wynik nie pozbawiony jest znaczenia politycznego. W Ardèche na miejsce Fongièrola, który został senatorem, wybrano republikanina-agrarzystę Perrina. W dep. Basses-Pyrénées dawny mandat Leona Say'a dostał się republikaninowi Casson, mandat zmarłego Lafonta otrzymał Legrand, redaktor dziennika *Temps*.

Znamienne są szczególnie trzy wybory uzupełniające w samym Paryżu. W czwartym okręgu mandat po Barodet'cie nie dostał się jeszcze nikomu; wybór ściślejszy odbędzie się pomiędzy socyalistą Devillem i radykałem Degony. Ale najciekawsze były wybory z powodu, że rewolucyjni socyaliści Groussier i Dejeante złożyli swe mandaty skutkiem sporu z komitetem alemanistycznym. Otóż obaj wybrani zostali ponownie ogromną większością głosów, co uważać można za świetne zwycięstwo kollektywizmu. Dowodzi to, że Millerand i Juliusz Guesde mieli słuszność, twierdząc, że „socyalizm i kolektywizm to jedno" i że „nikt nie ma prawa nazywać się socyalistą, kto się obawia kolektywizmu".

Rokosz na Krecie.

Toczy się więc na uroczej wyspie Krecie otwarta wojna z rokoszanami. Turcya wysłała znaczną siłę zbrojną pod dowództwem nowego namiestnika, któremu jednak szczęście wojenne nie zbyt dopisuje. Na razie dochodzą niepewne wiadomości o postępach oręża tureckiego; faktem jest tylko stwierdzonym, że partyzantka toczy się z równą zaciekłością ze stron obu i że powstanie ogarnęło całą wyspę.

Nie da się zaprzeczyć, że żądania Greków kreteńskich niemniej są słuszne, od żądań Armeńczyków, w swoim czasie przez dyplomacyę europejską tak energicznie popartych. Na podstawie układu w Aleppo zawartego należy się wyspie Krecie dość obszerny samorząd, który jednak z biegiem czasu zupełnie zniósł rząd turecki. Słuszną więc i sprawiedliwą jest rzeczą, aby dzisiaj Porta przedewszystkiem zwróciła Kreteńczykom prawa i przywileje, które sama bezprawnie pogwałciła. Zamiast tego wysełą Turcya wojsko na poskromienie rokoszan, a dyplomacya europejska zamiast zmusić Portę do zwrócenia Kreteńczykom praw im zagrabionych, dokłada starań, aby Grecya nie popierała rokoszan.

Komitet rokoszan na Krecie postanowił zaproponować Porcie złożenie broni pod następującymi warunkami.

Ustanowienie gubernatora chrześcijańskiego pod gwarancyą mocarstw; czas jego urzędowania ma trwać 5 lat. Kreta ma być zupełnie niezależną pod względem finansowym od Turcyi i otrzymać połowę dochodów cłowych. Żandarmerya ma być zorganizowaną po wojskowemu, a w tym celu założyć należy na Krecie szkołę wojenną. Generał-gubernator ma posiadać władzę cywilną i wojskową; gubernator nadaje uchwalonym ustawom moc obowiązującą, bez poprzedniej sankcyi sułtana.

Rząd grecki liczył na to, iż wskutek kroków dyplomatycznych Porta ogłosi *irade*, który zabezpieczyłby Kreteńczykom przywileje, nadane im w traktacie, zawartym w Aleppo.

Wczoraj odbyło się w Atenach wielkie zgromadzenie ludowe. Rząd zaprowadził odpowiednie środki ostrożności, aby w niczem nie naruszono spokoju.

Z Konstantynopola donoszą: Trzy bataliony, które w zatoce Kanejskiej na Krecie wysiadały na ląd, powitali chrześcijanie strzałami. Również do wsi muzułmańskiej Polemachi strzelali chrześcijanie, co wywołało wielkie oburzenie wśród Turków.

Maszerujące w głąb wyspy wojsko musiało staczać walki, skutkiem czego 5 batalionów poniosło dotkliwe straty. Z drugiej strony polepszyła się sytuacya, albowiem uwolniono dwie wsie muzułmańskie, które osaczyli chrześcijanie.

Wczoraj odbyła się w Konstantynopolu narada ambasadorów w sprawie zeituńskiej i kreteńskiej.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 czerwca.)

Przewodniczący prezydent p. Friedlein.

Na wstępie udziela Rada sześciotygodniowy urlop r. m. Redykowi. Komitet leczniczej kolonii wakacyjnej dla dziatwy izraelickiej prosi o subwencyę. Związek polskich Stowarzyszeń gimnastycznych zaprasza Radę do wzięcia udziału w Zjeździe, który się odbędzie w Krakowie w r. b. Prezydent oznajmia, iż zaprosi przewodniczących sekcyj, aby postanowili, w jaki sposób należy przychylić się do tego żądania.

R. m. ks. Chotkowski: Czy p. prezydent przed posiedzeniem Rady miejskiej z dnia 5-go marca b. r., kiedy oświadczył, że ja na posiedzeniu Rady państwa dnia 2 marca powiedziałem nieprawdę, wiedział o tem, co wykryło śledztwo Rady szkolnej krajowej, że w Krakowie zdarzały się wypadki i to nie w jednej, lecz dwóch szkołach, że w razie nieprzybycia ks. katechety, dzieci katolickie bywały posyłane do klas, w których uczył nauczyciel religii mojżeszowej?

Prezydent odpowiada, że o wyniku śledztwa, prowadzonego przez Radę szkolną krajową podówczas nie mógł wiedzieć.

Ks. Chotkowski: Tem też sobie tłómaczę, że p. prezydent nie wiedząc o tem, zarzucił mi nieprawdę. Może p. prezydent zechce teraz odwołać swój zarzut?

Prezydent: Tego co wówczas powiedziałem, cofnąć nie mogę, Rada szkolna krajowa bowiem wykazała niesłuszność zarzutów.

Ks. Chotkowski: Mojem zdaniem Rada szkolna krajowa wykazała więcej niż ja twierdziłem, bo nie w jednej, lecz w trzech szkołach zachodziły przypadki takiego zastępstwa. Prawda, że Rada szkolna osłabia to zastępstwo twierdzeniem, że chłopcy nie brali udziału w nauce religii żydowskiej, chodziłoby więc tylko o pedagogiczne pojęcie zastępstwa i udziału. Chłopcy bowiem, którzy do śledztwa byli dostawieni, zeznawali, że pamiętają czego nauczyciele religii mojżeszowej uczyli. I tak: jeden pamięta, że nauczyciel wykładał o królu Ozyaszu, który przywłaszczył sobie urząd kapłański i z kadzielnicą w ręku został trądem dotknięty. Drugi słyszał wykład o Samsonie, trzeci zaś zeznawał daleko gorsze rzeczy, których tutaj powtarzać nie będę, bo nie przyszedłem po to, aby rzecz rozogniać, lecz aby załagodzić. Jeśli więc zastępstwo *de facto* było wykonywane, to dział się gwałt sumieniom dzieci i to gwałt wbrew protestowi rodziców, bo jeden z chłopców zeznał, że ojciec mu zakazywał chodzić na takie zastępstwa, a żaden z chłopców nie szedł dobrowolnie, tylko był przymus, grożono im nawet karami. Moim zamiarem było więc przez wystąpienie w Radzie państwa położyć temu koniec, co się działo w Krakowie, bo uważam za lekceważenie religi takie mięszanie dzieci różnej wiary. Tego też żaden z pp. radnych izraelitów pragnąć nie może. Przypominam sobie, co jeden z tych panów tu taj w Radzie miejskiej powiedział: „Znam takich, co chodzili do chajderu i umieją tyle, ile tm potrzeba, ale umieją też pacierz; a znam iakich, którzy nie chodzili do chajderu i mają się za bardzo mądrych, ale nie umieją pacierza". Otóż i jabym chciał, aby w naszych szkołach religia nie była uważaną tylko za przedmiot nauki, jak inne, przy których może nawet innowierca zastępstwo wykonywać, jak tego zresztą Rada szkolna krajowa zakazała, tylkobym chciał, aby i nasze dzieci na całe życie nauczyły się pacierza. Ta sprawa zresztą całkiem niepotrzebnie nabrała tak wielkiego rozgłosu przez interpelacyę 5 marca r. b. Gdyby p. prezydent, jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, był sam tej sprawy dochodził, byliby winni otrzymali naganę i sprawa byłaby się zakończyła spokojnie. Dzisiaj, skoro ponownie były stawiane wnioski, abym odwołał to, co powiedziałem w Radzie państwa, stawiam wniosek następujący: „Rada miejska przyjmuje pismo Rady szkolnej krajowej z dnia 17 maja b. r. w sprawie zarzutów podniesionych przez ks. Chotkowskiego w Radzie państwa dnia 2-go marca 1896 r. do wiadomości i uważa tem pismem sprawę za załatwioną".

Prezydent: Z przykrością odpowiedzieć muszę ks. Chotkowskiemu bo wolałbym, aby się tą sprawą już nie zajmowano. Zaprzeczyłem kategorycznie przedewszystkiem twierdzeniu ks. Chotkowskiego wypowiedzianem w Radzie państwa, jakoby nauczyciel żydowski otrzymał pochwałę za naukę religii w zastępstwie prowadzoną. Otóż śledztwo przez Radę szkolną krajową przeprowadzone, wykazało, iż zastępstw takich nie było i że ani kierownik szkoły, ani inspektor nie mógł wyrazić za to pochwały.

Prezydent odczytuje odnośny ustęp pisma Rady szkolnej krajowej.

Ks. Chotkowski. Niestety nie mam powodu nic odwoływać. Ten ustęp przytoczony przez prezydenta charakteryzuje samo śledztwo. Ja nie powiedziałem w Radzie państwa kto chwalił, ani nie wymieniałem nikogo. Śledztwo zbija to, czego nie twierdziłem i z tego formuje argument, który się zowie *petitio principii*. Tak samo postępowano i w innych punktach i w tych nstępach, które p. prezydent opuścił przed tygodniem na posiedzeniu Rady miejskiej. Uczepiono się błędnej daty i z tego już był dowód gotowy, że fakt nie prawdziwy, ja wszelako wiem, że śledztwo odbywało się pod presyą interesowanych i że nauczyciele ze strachu niejednego nie powiedzieli, co byliby musieli zeznać, gdyby n. p. pod przysięgą zeznawali. Ja zaś na śledztwo nie miałem żadnej ingerencyi. Zbyt jednak szanuję tak wysoką magistraturę, jaką jest Rada szkolna krajowa, aby jej pismo krytykować, a ponieważ sam p. wice-prezydent dr. Bobrzyński wyraził w liście prywatnym do mnie nadzieję, że ta sprawa na tem piśmie się zakończy, więc proszę o przyjęcie mojego wniosku, albowiem wnioski stawiane na poprzedniem posiedzeniu są dla mnie ubliżające. Ja nie mogę i nie potrzebuję nic odwoływać, a jeślibym był zmuszony bronić mojego honoru z trybuny Rady państwa, gdzie mnie nietykalność poselska broni, wtedybym to pismo skrytykował jak należy.

Prezydent. Mam obowiązek zaznaczyć jeszcze, że nie czytałem drugiej połowy pisma Rady szkolnej krajowej dlatego, że ono dotyczy tylko zarzutów, które mi ks. Chotkowski dał w kopercie zapieczętowanej, a więc uważałem je za poufne. Jeżeli sobie ks. prałat życzy, mogę je odczytać.

K. Chotkowski. Nie żądam tego!

Prezydent. Co zaś do zarzutu, że ks. prałat nie brał udziału w śledztwie to w tem nie moja wina. Gdyby Rada szkolna okręgowa była się uznała kompetentną do prowadzenia tego śledztwa, byłbym wezwał ks. prałata; ale że do śledztwa przeprowadzonego przez Radę szkolną krajową, nie był wzywany, nie ponoszę żadnej winy. Czy pp. chcą dyskusyi nad wnioskiem ks. Chotkowskiego?

Gdy Rada oświadczyła się przeciw dyskusyi, nikt bowiem ręki nie podniósł, prezydent poddał wniosek ks. Chotkowskiego pod głosowanie i nie sam obliczał głosy, lecz prosił aby to wykonała Rada. Dr. Hajdukiewicz stwierdził, iż za przyjęciem wniosku ks. Chotkowskiego oświadczyła się większość Rady przez podniesienie rąk i na tem sprawa ta zakończoną została.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, 11 czerwca.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu załatwiła w zupełności wszystkie sprawy, objęte porządkiem obrad. W rubryce spraw miejskich zamieszczamy szczegółową dyskusyę, wywołaną wnioskiem ks. dr. Chotkowskiego, a dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia dla braku miejsca odkładamy do jutra. Nadmienić należy, iż skutkiem interpelacyi prof. dr. Rosenblata o sprawę wodociągów, referent komisyi dyr. Rotter dał odpowiedź zupełnie zgodną z faktami, które notujemy w zamieszczonym dziś artykule naczelnym o działalności Rady miejskiej, a odpowiedź tę p. Rottera, mianowicie, iż od samej Rady miasta zależeć tylko będzie, aby w ciągu półtora do dwóch lat Kraków mógł wreszcie mieć wodociągi, — przyjęli członkowie Rady grzmiącym oklaskiem.

Na posiedzeniu poufnem załatwiła Rada sprawy personalne niektórych urzędników magistratu, jak przyznanie pięciolecia i policzenie do emerytury czasu poprzedniej słnżby, nadto udzieliła subwencyi dla przedsiębiorstwa opery w Krakowie w kwocie 1200 złr. i uchwaliła w myśl kontraktu pobierać 5 prc. także od czystego dochodu, jaki przedsiębiorca teatru pobiera z przedstawień operowych i wszelkich innych w teatrze miejskim przez zamiejscowe towarzystwa lub przedsiębiorstwa teatralne dawanych na fundusz emerytalny artystów i artystek sceny krakowskiej.

Zakończenie roku szkolnego w szkole sług. W niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły męskiej na Smoleńsku uroczyste zakończenie roku szkolnego 1895/6 szkoły sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej", a będącej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego. Wydział krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" zawiadamia o tem wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucyi leży na sercu.

Minister rolnictwa hr. Ledebur jutro w piątek przejeżdżać będzie przez Kraków do Niska, gdzie w sobotę odbędzie się ślub jego syna hr. Adolfa Ledebura, porucznika 1 pułku ułanów, z hrabianką Maryą Rességuier, córką właściciela Niska hr. Oliwiera Rességnier i Maryi z hr. Kińskych.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został na przyszły rok szkolny dr. Szczęsny Kreutz, profesor mineralogii.

Pamięci Lelewela. Od jednego z rodaków naszych, za granicą mieszkających, otrzymujemy następujące pismo:

W licznych artykułach, poświęconych pamięci Joachima Lelewela w numerze 122 *N. Reformy*, jako w 35-tą rocznicę zgonu tego wysoce zasłużonego patryoty i historyka, poruszono wiele stron działalności i zasług tego męża na polu nauki i poświęcenia się dla Ojczyzny, lecz nigdzie nie wspomniano, czy i jak naród uczcił dotychczas pamięć i niespożyte jego zasługi.

Że pomnika dotychczas nie wzniesiono Lelewelowi, na którym z placów Warszawy lub Wilna, to położenie polityczne kraju z tego nas rozgrzesza. Przytem jakoś się nam nie wiedzie z pomnikami dla naszych wielkich ludzi, jak to ze smutkiem na pomnikn Mickiewicza w Krakowie skonstatować można! Lecz czyżby młodzież uniwersytecka, która tak pięknie przypomniała narodowi 35-tą rocznicę śmierci wielkiego męża, nie mogła zainicyować wzniesienia choć skromnego popiersia jego w auli uniwersytetu Jagiellońskiego? Na to dziesiątków tysięcy nie trzeba, a przy gorącem zajęciu się tą sprawą młodzieży, tak środki odpowiednie, jak i pozwolenie władz z łatwością się znajdą.

Nie wątpię, że na grobie zmarłego na cmentarzu Montmartre w Paryżu znajduje się jakiś nagrobek, staraniem rodaków wzniesiony, i że „Komisya utrzymania pomników polskich", istniejąca w Paryżu, o tym nagrobku nie zapomniała.

Istnieje jednak fakt mało znany, i dlatego to podaję go do wiadomości rodaków, zawadzających tak często o Brnkselę w swych wycieczkach do Ostendy lub Blankenberga. Na domu noszącym nr. 31, *rue des Eperonniers* w Brukseli, to jest na domn, na poddaszu którego mieszkał Lelewel przez 29 lat, nad drzwiami wchodowemi jest tablica pamiątkowa z marmuru, w rozmiarach mniej więcej 80 na 60 centymetrów. Na tablicy tej, ozdobionej herbami Korony i Litwy, znajduje się odpowiedni napis, o ile pamiętam w dwóch językach, polskim i francuskim. Tablica ta, umieszczona, o ile sądzę, zaraz po śmierci Lelewela, miała herby ozdobnie kolorowane, a litery złocone, — lecz pod wpływem czasu i niepogody, już w roku 1881 herby się starły i napis stał się nieczytelny, — a więc staraniem i kosztem kilku wówczas zamieszkałych w Belgii rodaków została odświeżoną i odnowioną.

Piętnaście lat od tego czasu minęło, przeto tablica zapewne potrzebuje znown odnowienia.

Możeby która z naszych patryotek w przejeździe przez Brukselę odmówiła sobie jednego strzępka brabanckiego, w cenie 40 franków, na opędzenie kosztów roboty bronzowniczej w tym celu, — tyle bowiem, o ile sobie przypominam, kosztowało odnowienie tablicy przed laty piętnastu!

Niech cudzoziemcy widzą na każdym kroku, że nasza miłość Ojczyzny nie jest czczym frazesem, i że pamięć o zasługach położonych dla narodu nie zaciera się w pamięci jednocześnie ze złoceniami liter pomników!

B. A.

Z teatru miejskiego piszą nam: Schyłek bieżącego sezonu dramatycznego, pasującego się z silną konkurencyą opery i operetki, zorganizowanej wspólnie z dyrektorami lwowskiego teatru na przeciąg dwóch miesięcy specyalnie dla Krakowa ku zadowoleniu muzykalnej jego publiczności, przyniesie nam europejskim sukcesem uwieńczoną *feerie* pp. Leterier i Mortier, widowisko czarodziejskie w 4 aktach, a 20 obrazach p. t. „*Le petit poucet*" (Tomcio Paluch). Wspomniana bajka dramatyczna, grana po raz pierwszy przed kilku laty w paryskim teatrze „Gaité", wytrzymała 568 przedstawień z rzędu, w trzy lata zaś później wznowioną była na scenie „Chatelet" z równym niemal sukcesem.

Z wspaniałą, około 50 tysięcy franków kosztującą wystawą tej sztuki na wymienionej powyżej scenie, powiększoną i uzupełnioną przez Lehnera, dekoratora wiedeńskiego burgteatru, przybył przed kilku dniami na szereg przedstawień podróżujący z nią impresario dyrektor Heidenreich do Krakowa, z którym po długich dopiero zabiegach udało się dyrekcyi naszego teatru zawrzeć ugodę. „*Le petit Poucet*" przeszedł wśród tego czasu ogniowe próby w teatrach, stojących na takiej wysokości, jak teatr nadworny monachijski, teatr nadworny w Dreznie, teatr miejski w Lipsku, Hamburgu, czeski teatr Narodneho Divadla, teatr krajowy w Grazu i teatr narodowy w Zagrzebiu.

Przygotowania do przedstawień „Tomcia Palucha" są w pełnym toku, a personal techniczny naszego teatru wraz z p. Spitziarem na czele odbył już cały szereg prób niezwykle trudnych, lecz i niezwykle świetnych efektów, mających być podstawą powodzenia tej wzrok i fantazyę wszystkich olśniewającej bajki.

Zmarli. Władysław Antoni Hoeflich auskultant sądowy, syn znanego w mieście naszem radcy sądowego, zmarł wczoraj w Krakowie w 26 roku życia.

Z dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek wydarzonej w ostatnich dniach maja b. r. kradzieży 1.500 złr. w walorach z podręcznej kasy reprezentacyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, uchwaliła dyrekcya częściową zmianę w personalu urzędników reprezentacyi i zarządziła dnia 2 b. m. ponowne szkontro i odbiór portfeuilu wekslowego. Zatrudniony przy manipulacyi wekslowej urzędnik Franciszek Kalinowski nie jawił się jednak tego dnia w biurze, lecz odesłał klucz od kasy wekslowej sekretarzowi i zeznał listownie, że sprzeniewierzył w wekslach 22.500 złr. Po skonstatowaniu deficytu zrobiła reprezentacya lwowska doniesienie karne do prokuratoryi państwa, która też zarządziła uwięzienie Franciszka Kalinowskiego.

Niniejszy komunikat ogłaszamy w celu zapobieżenia możliwym błędnym wieściom.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.
Z. Słonecki, K. Sci io, H. Kieszkowski.

(Zamieszczając pismo powyższe mamy obowiązek zaznaczyć, iż Szanowna dyrekcya bardzo trafnie pojmuje swój obowiązek. Nic nie może być szkodliwszego dla instytucyi samej, a także jej pracowników, jak okrywanie tajemnicą występku. Wypadek, niestety nie nadzwyczajny w życiu, pozostawiony domyślności publicznej, potworne przybiera rozmiary, a ukrywany ujmę przynosi, chociażby chwilowo tylko, ludziom zacnym, których nazwiska plotkarstwo, na całym świecie podobne sobie, błędnie i tendencyjnie nieraz mięsza z osobą winowajcy. Jawnością kładzie się kres wszelkim plotkom).

Z pod Wawelu piszą do nas: Od dłuższego już czasu zniszczone zostały poręcze przy wejściu do ulicy św. Idziego tak od strony ulicy Podzamcze, jakoteż i od placu Bernardyńskiego, wskutek czego dziś nietylko piesi, dla których ta uliczka była jedynie otwartą, lecz wszystkie wozy ciężarowe i z materyałem budowlanym, a nawet armaty mają wolny przejazd. To jest przyczyną, dlaczego na tej uliczce co chwila można widzieć zapełniony kanał. Prócz tego biedne koniska, zmuszone ciągnąć pod górę na placu Bernardyńskim ciężarem naładowane wozy, upadają pod batami swych chlebodawców, którym się nie podoba objechać zamek ulicą Bernardyńską, lecz ukrócają sobie drogę, narażając biedne zwierzęta na męki.

Wycieczka. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Praca" urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wycieczkę do Bielan, połączoną z tańcami i różnemi niespodziankami. Orkiestra wojskowa 20 pułku grać będzie od godziny 2 po połudnju; podwody oczekiwać będą przy rogatce zwierzynieckiej.

Spółka wydawnicza krakowska, nazywająca się polską, do rzędu wydawnictw, któremi przytłumiać pragnie ducha narodowego, przybrała także tak wysoko cenioną przez całą prasę urzędową moskiewską „Rzecz" Koźmiana o 1863 roku, do tego w taniem wydaniu. Powinszować pp. akcyonaryuszom i zarządowi tej „polskiej" spółki, że się nie waha takie płody czynić taniemi i popularnemi. To pewnem jest, iż żaden ubogi nawet antykwaryusz ani zasługi, ani zysku nie zapragnąłby z podobnego rzemiosła, czy handlu.

Rocznica 200 rocznicy śmierci króla Jana Sobieskiego obchodzoną będzie we Lwowie dnia 18 b. m. nader solennie. Do programu obchodu wchodzi także uroczyste przedstawienie w teatrze. Artyści odegrają tragedyę historyczną Adama Asnyka p. t. „Kiejstut".

Komitet wydawnictwa książek ludowych we Lwowie wydał właśnie książeczkę w 200-tną rocznicę śmierci króla Jana III, napisaną przez Łucyana Tatomira. Cena za 100 egzemplarzy 10 złr. Książeczka, napisana ze znajomością rzeczy, nadaje się bardzo na upominki dla młodzieży i ludu wiejskiego.

Termin obrad wiecu katolickiego we Lwowie, jak nam komunikują, został już ostatecznie oznaczony. Komitet pragnął koniecznie pozyskać dla wiecu obecność ks. kardynała Sembratowicza, a ponieważ ks. kardynał w drugiej połowie czerwca wyjeżdża do Rzymu na konsystorz, gdzie wręczony mu zostanie kardynalski kapelusz, przeto trzeba było pierwotnie naznaczony termin wiecu przesunąć o dni kilka. Wedle ostatecznej decyzyi odbędzie się wiec w dniach 7, 8 i 9 lipca, na który to termin zgodził się już ks. metropolita Sembratowicz. Kilkudniowe opóźnienie wiecu przyczyni się do dodania mu większego blasku i świetności, gdyż jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że prócz ks. kardynała przybędzie do Lwowa umyślnie na tę piękną uroczystość katolicką także ks. nuncyusz Agliardi, który musi być również obecnym na konsystorzu rzymskim, gdzie czeka go odznaczenie kardynalską purpurą. Obrady wiecowe rozpoczną się 7 lipca wieczorem, a zakończą się trzeciego dnia po południu.

Celem zachęcenia szerokich kół społeczeństwa naszego bez względu na różnice zawodów i pozycyi towarzyskiej do jak najliczniejszego udziału w wiecu katolickim, na którym omawiany będzie cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia społecznego, komitet ściślejszy wydał drukowaną odezwę,

w której omawia szczegółowo cele i doniosłość wiecu. Rozsyłanie tych odezw rozpoczęło się już i potrwa kilka dni z rzędu. Ponieważ jednak nie jest wykluczonem, iż wiele osób zostanie pominiętych w takim natłoku adresów, przeto komitet uprasza każdego, ktoby został pominięty, o zgłoszenie się listowne pod adresem: Lwów, hotel Imperial. Z całą gotowością wyszle komitet większą liczbę egzemplarzy tym osobom, które zechcą zająć się rozszerzeniem odezw.

Pogłoski o schwytaniu szpiega rosyjskiego we Lwowie, roztelegrafowane do dzienników wiedeńskich, okazały się bezpodstawnemi. W ogóle na czas kanikuły publiczność musi się zachowywać z wszelką rezerwą wobec sensacyjnych doniesień, gdyż gorące miesiące zazwyczaj najwięcej dostarczają kaczek dziennikarskich.

Burmistrzem m. Rzeszowa wybrany został wczoraj dr. Stanisław Jabłoński.

W sprawie konkursu na stałą aptekę w Krynicy. Na skutek artykułu naszego, umieszczonego w *Nowej Reformie* z dnia 17 maja b. r. pod tyt. „Właściciele dwóch aptek w Galicyi" — niespodziewanie zostaliśmy zawiadomieni z najwiarogodniejszego źródła: że władza polityczna jeszcze z końcem roku 1894 zwróciła uwagę właścicielowi apteki w Muszynie na niewłaściwość posiadania przez niego dwóch aptek równocześnie, t. j. w Muszynie i w Krynicy, prawdopodobnie polecając mu zarazem zastosowanie się do rozporządzeń ministeryalnych, blisko 100 lat istniejących, a niedozwalających posiadania więcej aptek, jak jednej.

Pomimo tego „apteka filialna" w Krynicy funkcyonowała najspokojniej nawet i przez zimę ostatnią, jak gdyby była koncesyonowaną publiczną stałą apteką, wbrew wszystkim rozporządzeniom, a z krzywdą magistrów. Aby ta kwestya względem farmacyi sprawiedliwie, w myśl rozporz. minist. i ustaw aptekarskich, rozstrzygniętą została — powinna być „filialna apteka" w Krynicy przez władzę polityczną zwinięta i po rozpisaniu konkursu utworzona nowa stała apteka w Krynicy.

Nie jest to zresztą pierwszy wypadek w Galicyi zamiany „filialnej apteki" na nową aptekę stałą, gdyż pamiętamy zamianę „sezonowej apteki" w Jaworznie koło Chrzanowa przed laty kilkunastu, która po rozpisaniu konkursu przez starostwo w Chrzanowie nadaną została jako apteka stała najgodniejszemu z magistrów, a niedawno znamy znów zamianę „sezonowej apteki" (jednej z najbardziej rentujących się) na aptekę stałą w Luhatschowitz koło miasta Ungar-Brod na Morawie, także przez rozpisanie publicznego konkursu, a więc w sposób właściwy, magistrów nie krzywdzący.

Przytaczając powyższe przykłady, spodziewamy się, że ostatecznie i w Krynicy stała apteka w ten jeden możliwy sposób utworzoną zostanie i nadaną będzie najgodniejszemu z ubiegających się, gdyż tylko tym sposobem załatwiona kwestya z apteką w Krynicy zniewoli postanowienie szukania sprawiedliwości u władz najwyższych.

Magistrowie farmacyi.

W Jaworowie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza w niedzielę 14 b. m. uroczysty obchód 200 rocznicy zgonu króla Jana III Sobieskiego, przypadającej dnia 17 czerwca b. r.

Brody, 10 czerwca. (Koresp. *N. Ref.*) W naszej Izbie handlowej od czasu wyboru prezydentem p. Bursztyna widzimy zwrot ku lepszemu. Pierwszą próbę złożył zaraz na początku, gdy zaprowadził język polski jako urzędowy. Jego energii udało się przeprowadzić kandydaturę na sekretarza Izby dra Rittla ze Lwowa, koncypienta adwokackiego. Nie wiemy na razie, czy wybór był trafny, ale kandydat wybrany został 17 głosami ludzi nieprzekupnych — honorowych.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16 czerwca br. wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w następujących miejscowościach: Męcina dworzec, powiat limanowski, za pomocą pociągów kolejowych z Podgórzem-Płaszowem a Nowym Sączem.

Zielona dworzec, powiat rawski, za pomocą pociągów kolejowych z Sokalem a Rawą.

Okręg doręczeń: urzędu pocztowego w Męcinie: gmina i obszar dworski Męcina z Kłodnem; urzędu pocztowego w Zielonej: gmina i obszar dworski Zielona, tudzież obszary dworskie Ryczki, Kornie i Wierzbica.

Spadek. W Chicago po kapitaliście Kurzątkowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, wakuje spadek, wynoszący 4,583.000 dolarów. Z papierów, pozostałych po nieboszczyku, który był bezdzietnym wdowcem, okazuje się, iż zmarły całe mienie przekazał najbliższej rodzinie, które reprezentują rody Koreszkowskich i Kurkowskich Laskowskich. Członkowie tych rodzin, zamieszkali w Królestwie Polskiem, otrzymali od biura adwokackiego w Chicago propozycyę windykacyi spadku.

Koleje skarbowe w Rosyi. Ks. Meszczerskij oskarża w *Graždaninie* zarząd kolei skarbowych o to, że nie dość baczną uwagę zwraca na potrzeby i wygody publiczności. Oto, co czytamy pod adresem owego zarządu: „Z Moskwy rozjeżdżają się. Dowiadują się, że ten, co jedzie za granicę i chce mieć miejsce w wagonie sypialnym, musi zamawiać bilet co najmniej na tydzień z góry. Zaś ci, co jadą na wystawę do Pesztu, muszą zamawiać bile na trzy tygodnie przed odjazdem. Do dnia 24 bm. wszystkie miejsca zajęte. Jeśli informacye te prawdziwe, to nasuwa się pytanie, czyśmy w Chinach, czy w państwie cywilizowanem? Widocznie nie drogi żelazne istnieją dla publiczności, lecz odwrotnie. Na prawo posługiwania się koleją musimy patrzeć, jako na dobrodziejstwo i zaszczyt. Zdawałoby się, iż prostą jest rzeczą dodać pociąg, skoro jadących dużo, a zresztą chociażby powiększyć liczbę wagonów. Nie — ani jednego, ani drugiego. Proszę się zapisywać na miesiąc z góry — bo cóż nas to może obchodzić. Taki stan rzeczy stwierdza zdanie tych, co nie mają zaufania do rządowej administracyi kolejowej i widzą w tem pewien rodzaj niedogodności publicznej. Gdyby droga żelazna była w ręku prywatnem, to interesem jej byłoby zaspokoić potrzeby publiczności; gdy zaś jest inaczej, to jakie znaczenie ma liczenie się z potrzebami publiczności? Rozkład ułożony, kosztorys opracowany, pieniądze zapewnione, czegóż jeszcze potrzeba? Że zaś publiczność wymaga uwzględnienia jej potrzeb, administracya nie dba i do tego. Mam niepłonną nadzieję, że kiedyś przekonają się, iż rządowa administracya kolejowa nie jest rzeczą praktyczną".

Dla zaludnienia Francyi utworzyła się w Paryżu liga pod nazwaniem „Związku narodowego dla powiększenia ludności Francyi". Członkowie płacą 10 fr. rocznej składki, ojcowie lub matki, posiadające powyżej trojga dzieci, w drugim roku wstąpienia do ligi płacą już tylko 1 fr. Kobiety należą do owego stowarzyszenia na równych prawach, jak i mężczyźni, mogą być obierane członkami komitetu i biura. Prezydentem stowarzyszenia jest dr. Bertillon. Celem Związku jest zwrócenie uwagi powszechnej na niebezpieczeństwa, grożące Francyi skutkiem wyludnienia i oddziałanie na rząd, aby nałożył pewne kary lub jakie inne środki przedsięwziął ku zwiększeniu ludności. W liście do ministerstwa finansów liga przedstawiła szereg projektów fiskalnych i zażądała nadto audyencyi u komisyi budżetowej. Niebawem rozpocznie seryę konferencyj i ogłaszać będzie artykuły w tej sprawie. Do ligi przystąpiło 26 dzienników w Paryżu, 41 na prowincyi i 4 w Algieryi.

Na rzecz krak. Tow. oświaty ludowej wpłynęły w maju br. następujące wkładki: 10 złr. A. Gorajski z Moderówki, 5 złr. Czytelnia ludowa w Łącku, po 3 złr. ks. Fr. Kahl, proboszcz z Gręboszowa, ks. dr. W. Knapiński, prof. uniw. z Krakowa, po 2 złr. ks. M. Warmuz, prob. z Kęt, ks. M. Smoleński, prob. z Domosławic, ks. J. Dutka, prob. z Piotrkowic, ks. Jan Kopiński, administrator ze Sieprawia, ks. A. Siemieński z Szynwałdu, ks. M. Sos, prob. z Targowisk, po 1 złr. ks. A. Bartoszewski z Skrzyszowa, ks. J. Kndzna, prob. z Kasiny Wielkiej, Czytelnia katolicka z Goleszowa, ks. Fr. Borowiecki z Dobry, ks. J. Rozwadowski, prob. ze Starego Sącza, ks. T. Stolarczyk, adm. z Podola, ks. Fr. Mączka, prob. z Poręby Spytk., ks. W. Kowalczyk, kapelan ze Sierszy, ks. J. Ciszek i ks. A. Chorażak z Bolesławia, członkowie Kółka rolniczego w Dębicy za pośrednictwem dra Mikołaja hr. Reya razem 12 złr.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnie: Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto handel K. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Z wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłało grono Polaków z Tetschen-Liebwerd w Czechach zebrane podczas wycieczki 75 ct.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 12 czerwca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

W sobotę 13 czerwca: „Tomko Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (nowość).

W niedzielę 14 czerwca: „Tomko Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz drugi).

W poniedziałek 15 czerwca: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

Opera.

(„Halka". Pierwsze przedstawienie towarzystwa opery lwowskiej.

Pod szczęśliwą wróżbą, najpiękniejszym utworem narodowej polskiej muzyki, „Halką" Moniuszki, rozpoczęła wczoraj nowa dyrekcya teatru lwowskiego letni sezon opery w teatrze miejskim. Publiczność, zapełniająca szczelnie teatr, z uczuciem żywego zadowolenia i nigdy nie słabnącego zapału dla nieśmiertelnego dzieła, powitała dawnych dobrych od lat wielu znajomych, których przyzwyczaiła się oklaskiwać w wybornym ansamblu, jaki zawsze tworzyło lwowskie towarzystwo pod batutą niepospolicie utalentowanego dyrektora Jareckiego, jednego z nielicznych już dzisiaj uczniów ś. p. Moniuszki, przechowującego w całości i w szczegółach z godnym pietyzmem tradycye wskazówek znakomitego mistrza swego i kompozytora.

Tę samą „Halkę" widywaliśmy wykonaną w tym samym ansamblu przez szereg lat w najrozmaitszej obsadzie partyj pierwszorzędnych, od sił operetkowych począwszy, a na rozgłośnych, europejskiej sławy śpiewakach skończywszy. Z zadowoleniem też zaznaczyć możemy, że w obecnych ramach wykonanie i wystawa „Halki" uczuciem żywego zadowolenia napełniają serce nietylko dyrektora Jareckiego, ale i całego ogółu muzykalnej publiczności Krakowa. Obsada głównych partyj, liczne i wyćwiczone chóry, piękna i staranna wystawa opery — wszystko złożyło się na całość, która korzystnie świadczy o zabiegach i artystycznych aspiracyach nowej dyrekcyi.

Halką była p. Dąbrowska. Słyszeliśmy utalentowaną śpiewaczkę tę, o której artystycznych sukcesach w Warszawie oodawna najpochlebniejsze dobiegały nas echa — kilkakrotnie na występach estradowych i odnieśliśmy wrażenie, że jest to śpiewaczka wielkiego repertoaru, pełna siły dramatycznej, dyktowanej niepospolitą intuicyą i muzykalnem poczuciem. Pierwszy występ w „Halce" utwierdził nas w tem przekonaniu. Jest to jedna z tych szczęśliwych organizacyj artystycznych, które, wsparte dużym talentem, siłą dramatycznych akcentów, zdobywają sukces. Szlachetny, o rozległej skali mezzo-sopran p. Dąbrowskiej odpowiedniejszym jednak jest do silniejszych dramatycznych cieniów, aniżeli do partyj lirycznych w rodzaju Halki. Jako Halka świetnie zaprezentowała się p. Dąbrowska tylko w tych miejscach, które wymagały silnego *forte* i dramatyzowania — miejsca rzewne, liryczne traktowane były nieco powierzchownie. Jest to wynikiem rodzaju talentu i wrodzonego sposobu interpretacyi. Śpiew p. Dąbrowskiej wspierała gra bardzo staranna, która dopełniła dodatniego wrażenia pięknej kreacyi.

Po raz pierwszy usłyszeliśmy także wczoraj w partyi Jontka p. Rolanda, który przedstawił się pod każdym względem korzystnie. P. Roland rozporządza sympatycznym głosem o skali niezbyt rozległej, ale dobrze postawionym. Włada nim umiejętnie, naginając go do odcieni miękkich i lirycznych z łatwością rutynowanego śpiewaka. Arya „Szumią jodły", mimo pewnego braku zaokrąglenia, wypadła bardzo dobrze — radzilibyśmy tylko większy położyć nacisk na legato, gdyż fala oddechu zbyt często przerywana, osłabia artystyczne wrażenie poprawnego śpiewu, którego zaletą, godną podkreślenia, jest jasne i sympatyczne akcentowanie miejsc uczuciowych.

O p. Górskim, śpiewającym Janusza, powtórzyćby trzeba wszystkie pochwały i uwagi, jakie wypowiedzieliśmy o utalentowanym tym śpiewaku w roku zeszłym. Obecnie przybyło p. Górskiemu siły i rutyny. Włada on tą partyą ze swobodą najzupełniejszą i jest podporą ansamblu. Prawdziwą rozkoszą artystyczną jest partya stolnika w interpretacyi p. Jeromina, który traktuje ją z niepospolitym artyzmem, dając śpiewowi swojski charakter i uwydatniając całą piękność wspaniałego swego głosu. Zofią była p. Irena Bohuss i przedstawiła się zarówno pod względem zewnętrznym jak i wokalnym ze wszech miar sympatycznie. Dziembą zawsze dobrym był p. Kiczman.

Chóry i orkiestra spisały się bez zarzutu, a na podkreślenie zasłużyło ładne wykonanie śpiewu w kościele i poloneza. Akt pierwszy opery, jak zawsze, zakończony został mazurem błękitnym, odtańczonym dziarsko pod kierunkiem p. Żymirskiego.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·1 mm	736·4 mm	736·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+17°,6	+23°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	86 %	54 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	8	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 11 czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi rzekomo z wiarygodnego źródła, iż car Mikołaj II przybędzie między 20 a 30 sierpnia r. b. do Wiednia, gdzie zabawi 3 do 4 dni. Czy carowa towarzyszyć będzie carowi, nie jest jeszcze pewnem; zależeć to będzie od jej stanu zdrowia. Car zamieszka w Schönbrunnie.

Paryż, 11 czerwca. Ambasador niemiecki hr. Münster wystosował następujące pismo do wdowy po Juliuszu Simonie:

„Pani! Jego Cesarska Mość cesarz Wilhelm, mój najdostojniejszy władca, dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie Panią spotkało, polecił mi złożył wieniec na trumnie wielkiego Francuza, który był Pani małżonkiem, jako wyraz najgłębszej sympatyi cesarza. Spełniając to cesarskie polecenie i zastrzegając sobie zaszczyt reprezentowania mego najdostojniejszego Pana na pogrzebie, proszę przyjąć zarazem wyrazy mego głębokiego współczucia i wysokiego szacunku."

Niżny-Nowogród, 11 czerwca. Minister skarbu Witte, otwierajac tutejszą wystawę, przemówił w te słowa: „W dniu 23 lipca 1893 roku spoczywający w Bogu cesarz Aleksander III ci rozkazał urządzić i otworzyć w maju 1896 roku wszechrosyjską wystawę przemysłową. Wola monarchy wybrała Niżny-Nowogród, ze względu na ekonomiczne znaczenie miasta, leżącego nad największą rzeką rosyjską i na historycznej drodze do krain azyatyckich. Zadaniem wystawy jest przedstawić rozwój Rosyi od czasu ostatniej wystawy w Moskwie. Sądzę, że wystawa przekona, iż Rosya rozwija się, iż zwiększa się jej produkcya i bogactwo. O to starałem się osobiście zawsze. Na rozkaz Jego cesarskiej Mości najjaśniejszego pana otwieram wystawę".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, po przemowie dep. Kramarza, zabierali głos del.: Popowski, Promber, Bareuther, Russ i Lupul. W odpowiedzi na szereg pytań oświadczył minister wojny, że prace nad reformą sądownictwa wojskowego są w toku. — Rozpoczęte są nadto rokowania z ministerstwem obrony krajowej w celu poprawy postępowania sądów honorowych. W sprawie żądanego zniesienia drugiego roku służby jednorocznych ochotników zaznacza minister, że od jednorocznych ochotników, jako od szczególniej uprzywilejowanych, można wiele wymagać. Zresztą niema mowy o dwuletniej służbie ochotników. Co do znajomości języków wśród oficerów, podnosi minister, że każdy uczeń szkół wojskowych musi posiadać jeden z języków narodowych. Prócz tego ściśle przestrzegana jest zasada, że każdy oficer, jeżeli chce posuwać się naprzód w awansie, musi władać językiem pułku. — O samobójstwach w armii nie może minister wyrazić zdania, nie otrzymał bowiem jeszcze odnośnych sprawozdań.

W sprawie podwyższenia gaż oficerów wdrożone są układy z ministrami odpowiednich wydziałów. Co do udzielania urlopów żołnierzom w czasie żniwa, nie może minister poczynić żadnych przyrzeczeń. Kwestya jest prawie niemożliwą do przeprowadzenia. Prócz tego niesłuszną byłoby rzeczą uwaluianie samych tylko żołnierzy będących z zawodu rolnikami. Wreszcie odpowiadał minister na kilka pytań w zakresie stosunków czeskich, przyczem oznajmił, że zamierzone jest przeniesienie artyleryjskiej szkoły kadetów z Wiednia do Budziejowic.

O godz. 2 przerwano obrady. Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. pół do 5.

Budapeszt, 11 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała dziś nad kredytem okupacyjnym.

W rozprawie ogólnej del. Kramarz ponowił swój zeszłoroczny zarzut, że nie przedłożono zamknięć rachunkowych, co uniemożliwia parlamentarną kontrolę i nie odpowiada konstytucyjnym zasadom. Mowca zastrzega się przeciw włączaniu bośniackiego pawilonu do jubileuszowej wystawy węgierskiej. Na węgierskiej wystawie narodowej nie powinny figurować kraje okupowane, które węgierskiem terytoryum nie są i da Bóg nigdy nie będą.

Następnie del. Kramarz z polecenia swego klubu stwierdza, że stronnictwo jego nie solidaryzuje się z powitaniem węgierskiego jubileuszu przez prezydenta delegacyi na pierwszem posiedzeniu i krytykując w dalszym ciągu ujemne stosunki w krajach okupacyjnych i administracyę Kallaya, podaje jako główny powód niezadowolenia policyjne rządy i kwestyę agrarną. Mowca protestuje przeciw niemożliwym ekonomicznie i bezcelowym usiłowaniom Kallaya w kierunku stworzenia nowej bośniackiej narodowości.

Del. Kramarz mówi dalej.

Budapeszt, 11 czerwca. W komisyi delegacyi węgierskiej powołał się minister Gołuchowski na *exposé*, jakie w austryackiej deputacyi złożył i oświadczył gotowość dania odpowiedzi na dalsze zapytania. Dyskusya nad pytaniem, czy wywody ministra wygłoszone w austryackiej deputacyi wziąć za podstawę rozprawy, zakończyła się uchwałą, przyjmującą *exposé* do wiadomości.

Następnie referent Falk wyraził zupełne zadowolenie z *exposé* ministra i wniósł, aby uchwalić budżet z uznaniem dla polityki Gołuchowskiego.

Zabiera głos del. hr. Zichy.

Budapeszt, 11 czerwca. W sobotę 13 b. m. odbędzie się na posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu wybór uzupełniający członka delegacyi austryackiej Rady państwa w miejsce zmarłego delegata Kluna.

Berlin, 11 czerwca. Komisya budżetowa parlamentu odrzuciła jednogłośnie żądanie dodatku państwowego w sumie 180.000 marek na wydatki w Nowej Gwinei.

Paryż, 11 czerwca. Cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi niemieckiemu hr. Münster'owi, aby zastąpił go przy pogrzebie Jules Simon'a i złożył w jego imieniu wieniec na trumnie.

Paryż, 11 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Pretoryi, iż rozgłaszana w Londynie pogłoska, jakoby prezydent Krueger miał zamiar przybyć do Europy, jest zupełnie bezpodstawną.

Paryż, 11 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Barcelony: Pewien Włoch, który niedawno temu przybył do Barcelony, miał podobno oświadczyć w pewnej księgarni, iż odjedzie jutro z Barcelony, aby już więcej nie powrócić do Hiszpanii; za miesiąc dziać się będą w Barcelonie rzeczy, które w całej Europie wywołają wielkie wrażenie.

Obiega tutaj pogłoska, iż sprawcę zamachu aresztowano.

Deputowani zgłoszą projekt ustawy przeciw anarchistom.

Tulon, 11 czerwca. Pancernik *„Jauréguiberry"* ukończył wczoraj rano właśnie urzędowe ćwiczenia, gdy eksplodował kocioł, przyczem 9 osób poniosło rany. Pancernik powrócił natychmiast do Tulonu, aby rannych odstawić do szpitalu.

Rzym, 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister spraw zagranicznych ks. Sermoneta oświadczył w odpowiedzi na zapytanie dep. Imbriani'ego, dotyczące położenia na Krecie, że rząd włoski wytknął sobie dwa cele: opiekę nad poddanymi włoskimi i przywrócenie porządku. Celem osiągnięcia pierwszego celu rząd wysłał okręt wojenny „Piemonte"; celem osiągnięcia drugiego celu, przyłączył się do innych mocarstw, aby radzić umiarkowanie. Mowca ma nadzieję, że Porta zaprowadzi środki ostrożności, celem zabezpieczenia stałego spokoju.

Dep. Imbriani odpowiedział, że ma nadzieję, iż rząd radził Porcie tylko umiarkowanie, albowiem Włochy powinny popierać tylko sprawiedliwy opór Kreteńczyków przeciw przewadze tureckiej.

Madryt, 11 czerwca. Transatlantyckie parowce „Alfons XIII" i „Marya Krystyna", które uzbrojono na sposób wojenny, oddano rządowi do dyspozycyi.

Barcelona, 11 czerwca. Pewnego anarchistę aresztowano, a kilku innych wypuszczono z więzienia. 50 anarchistów znajduje się w więzieniu śledczem, między nimi Pichat, który z bombą chciał opuścić Hiszpanię.

Jeden z rannych wskutek zamachu umarł.

Królowa regentka przesłała 1000 pesetów dla rodzin ofiar zamachu.

Londyn, 11 czerwca. *Times* donosi z Kanei, iż wskutek zburzenia zachodnich wsi na wyspie, 5000 ludzi schroniło się w góry, gdzie są wystawieni na wielką nędzę.

Chrystyania, 11 czerwca. Parlament uchwalił jednogłośnie dwa stypendya rządowe dla dziennikarzy po 100 koron.

Konstantynopol, 11 czerwca. *(Z urzędowego źródła tureckiego).* Sprawozdania autentyczne stwierdzają rosnący postęp pacyfikacyi na wyspie Krecie.

Konstantynopol, 11 czerwca. Wiec w Warnie, zamierzony wiec w Sofii, ujęcie bandy rozbójników, składającej się 15 członków, w Nevrekop, — zaniepokoiło koła rządowe. Władzom cywilnym i wojskowym polecono zaprowadzić odpowiednie środki ostrożności.

Ponieważ ruch powstańczy objął także zachodnią część Krety, Porta wysłała tam dwa bataliony posiłków. Sześć batalionów otrzymało rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Wczoraj wykonał pewien Armeńczyk w Kumkapu z polecenia komitetu rewolucyjnego, zamach na zdrajcę mordercy komisarza policyjnego Markara i ranił go ciężko.

Sprawca zamachu zastrzelił się następnie, gdy spostrzegł, że nie ujdzie rąk policyi.

Dragoman serbski wraz z adjutantem sułtana odjechał do Falowy, celem wykupienia jeńców z rąk rozbójników.

Sofia, 11 czerwca. Dzienniki donoszą z Warny, iż odbył się tam wiec macedoński, w którym wzięli udział także Armeńczycy, mimo usiłowań władz, dążących do przeszkodzenia wiecu, oraz mimo silnego oddziału policyi. Wiec zaprotestował przeciw zamiarom zniesienia szyzmy bułgarskiej, oraz przeciw małej doniosłości przyznanych reform, i żądał praw autonomicznych dla ludności macedońskiej. Także Armeńczycy wnieśli zażalenia. Wiec miał przebieg spokojny.

Ateny, 11 czerwca. Konsulowie zaprotestowali wspólnie u Abdulach paszy przeciw nieczynności i obojętności wobec wykroczeń wojska.

Cetynia, 11 czerwca. Zauważono tutaj dwa silne faliste wstrząśnienia ziemi, którym towarzyszył podziemny łoskot. Trzęsienie nie wyrządziło żadnej szkody.

Saint-Louis, 11 czerwca. Republikański komitet narodowy odbył tutaj wczoraj posiedzenie, celem ustanowienia organizacyi konwencyi narodowej. Przywódca poselstwa kalifornijskiego, Young, gorliwy zwolennik waluty srebrnej, oświadczył wobec pewnego delegata, iż państwa, które oświadczyły się za walutą srebrną, nadal działać będą w interesie srebra. Kilku delegatów oświadczyło, iż wystąpią z konwencyi, jeżeli program wolnego bicia monet srebrnych nie zostanie przyjęty. Zamiaru tego nie podzielają jednakże wszyscy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	351	75
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 11 czerwca. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·02. Pszenica na wiosnę 6·88 Owies na wiosnę 5·83.

Wiedeń, 11 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 11 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 221·10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Czapki letnie do podróży i do konnej jazdy, w najnowszych fasonach.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

Rynek, Linia A-B, L. 36, Telefonu Nr. 150,

poleca 1368 1 3

wielki wybór książek na

„Nagrody pilności"

poleconych przez c. k. Radę szkolną krajową. — Również posiada wielki wybór **książek do nabożeństwa,** począwszy od 15 ct.

Młodszy kandydat notaryalny

lub **prawnik ukończony,** z egzaminami teoretycznemi, znajdzie stosowną posadę **w kancelaryi c. k. notaryusza w Zatorze.**

Uczeń

II. roku seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, poszukuje miejsca jako nauczyciel do udzielania języka niemieckiego podczas wakacyj w domu obywatelskim.

Adres: **Józef Jeudrulek**, słuchacz II. roku sem. naucz., **w Cieszynie.** 1327 1 3

Do wynajęcia

dwa pokoje, pokoik i kuchnia

na I piętrze, od frontu, **od 1 lipca b. r. przy ulicy św. Tomasza, L. 8.** 1118 1 5

Mężczyzna lub kobieta

(wyznania katolicktego), jeżeli ma do rozporządzenia **5000 złr., musi** w pewnym zagranicznym banku **zyskać dziennie przynajmniej 200 złr.**

Składa się niezbite dowody. — Kapitał pozostaje zawsze we własnych rękach. 1378 1

Zgłoszenia pod lit. **L. L. L. 34** przyjmuje Adm. „N. Reformy".

Panienka

z lepszego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca do nadzoru dzieci, lub do pomocy w domowych zajęciach.

Łaskawe zgłoszenia, od **„Sierota 504"** przyjmuje Adm. „N. Reformy".

Starzec 80-letni, męczennik za sprawę narodową i więzień polityczny z r. 1846, utraciwszy mienie przez rozmaite wypadki, osłabiony na siłach i chorowity, nie mogąc zapracować na siebie i żonę również słabowitą, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **W. Z.,** lub wskazuje adres. 1372 1 5

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 lipca b. r.** przeniesiony zostaje **handel serów, masła i delikatesów** z pod L. 12 w ulicy Szewskiej, **pod L. 21 na tejże ulicy.** 1314 5 25

Polecając się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem

Leon Sykutowski.

Na sezon

ceny zniżone

Główny skład dla Galicyi

Przyborów do rybołowstwa.

Wyroby angielskie.



Wyroby angielskie.

Hamaki,	**Lavn Tennis,**
Przyrządy	**Krokiety,**
gimnastyczne	**Krikiety,**
Lampiony	**Balony**
iluminacyjne,	**ogrodowe,**

poleca 1155 13 15

Magazyn uniwersalny

firmy

Roman Drobner

w Krakowie, Plac Szczepański, L. 3.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 11 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Prawie za darmo!

SOKI

w flaszeczkach, **deko 1 ct.,** domowej roboty, polecam **P. Gospodyniom**

Ogórki kiszone po 2 ct., Rydze marynowane, Konfitury, Kompoty ostre, Pomidory, Korniszony, Kapustę kiszoną 1353 2 30

Marya Paryl

sklep spożywczy

Kraków, ul. św. Jana, 30, przy Pijarach.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 16 40

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 22 52

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

816 23 0 **Dyrekcya.**

AUGUSTYN KUMMER

BLACHARZ

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 1,

poleca swoją pracownię, gdzie wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres tego fachu, jako to: **wanny, pryśnice, lodownie i wszelkie naczynia gospodarskie.**

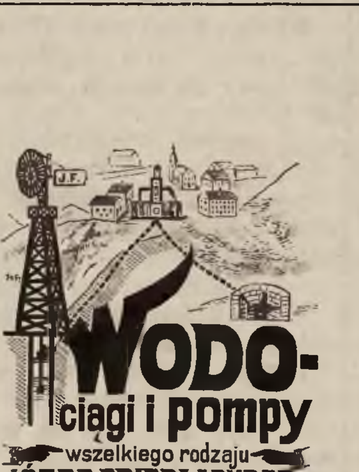
Zakłada dzwonki elektryczne, klosety nadkanałowe.

Podejmuje się krycia **kościołów, wież, sygnatur i dachów** miedzią, cynkiem, blachą lub ołowiem.

Ornamenta, ozdoby budynków wykonuje ściśle według danych rysunków.

Wszelkie roboty i reperacye wykonuję bardzo starannie na czas oznaczony, **po cenach nader umiarkowanych.** 666 8 8

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, Panom Architektom i Budowniczym, kreślę się z wykokiem poważaniem **A. Kummer.**



wszelkiego rodzaju

JÓZEF FRIEDLAENDER

INŻYNIER

WIEDEŃ II. Dresdnerstr. 42-46

Kosztorysy i cenniki za darmo i opłatnie

928 14 20

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

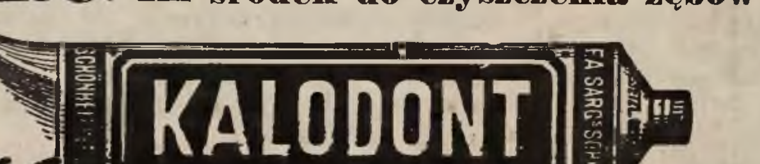
za wyrób 15 60 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

SARG'A jak to uznano, niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 28 30

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Zakład wynajmu pojazdów

pod firmą 1230 4 5

M. Płatek

w Krakowie, ulica Długa, L. 40, Telefon Nr. 177.

Poleca swój wybór powozów od najskromniejszych do najwykwintniejszych, pojazdy jedno i dwukonne na śluby, wycieczki, bale i t. p., także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie **po cenach nader niskich.**

Zarząd.

Znaczny dochód boczny

mogą mieć zdolne, skrzętne osoby każdego stanu, które chcą przyjąć zajęcie na wolne godziny — Zgłoszenia pod **N. S. 316** przyjmuje **G. L. Daube & Co., Frankfurt n. M.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 28 32 0

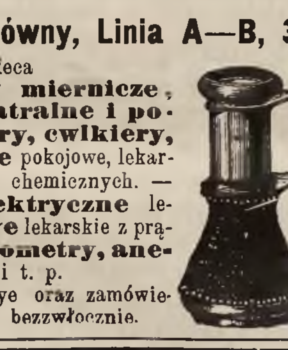


Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca

instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury,

myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 563 7 0

Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Kto potrzebuje **Tapet i lampasów**

niech każe sobie przysłać

najnowsze wzory

ze wschodnio niemieckiej fabryki tapet

Gustawa Schleising'a

w Bydgoszczy (Poznańskie)

Dla swej niesłychanej **taniości** i **piękności**, znane one są w kraju i za granicą. **Na żądanie** wysyła się takowe **wszędzie opłatnie.**

Przy **zamawianiu próbek** uprasza się o podanie, w jakiej cenie żąda się tapet. 1162 4 6

Administracye domów (nawet na sezon kąpielowy) przyjmuje urzędnik państwowy, w Krakowie stacyonowany. Jako długoletni praktyk ręczy za wynik jak najlepszy. — Łaskawe zgłoszenia pod „Zorza" poste restante **Kraków.** 1279 3 5

!!Najtaniej i najdogodniej!!

abonuje się 707 11 0

wszelkie dzienniki i czasopisma

w Głównej agencyi pism i ogłoszeń

HOPCASA i SALOMONOWEJ

Kraków, plac Maryacki, L. 2,

(Przedłużenie linii A—B ku ulicy Szpitalnej).

Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism po cenach umiarkowanych.

Pojedyncza sprzedaż dzienników.

Poszukuje

dzierżawcy młyna wodnego i tartaku

oraz 1300 4 6

ekonoma

w średnim wieku, na stół, **Zarząd dóbr w Jodłowy pod Pilznem.**

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. $^1/_4$ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 40 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

Józef Goldman i S-ka

fabryka wyrobów betonowych i skład wszelkich materyałów budowlanych

w Krakowie,

ulica Mikołajska, L. 5.

Wyrabia: **płyty cementowe, rynny betonowe, muszle pod rynny, płyty gzymsowe, doły kloaczne, cysterny** itp. 820 10

Przeprowadza **kanalizacyę miast** i **kanały** dla odwodnienia podwórzy. Wykonuje wszelkie **betonowania,** jako to. podwórzy, magazynów, stajen i t. p.

Ma na składzie:

Cement opolski, **wapno** hydrauliczne, **gips, dachówkę** falcowaną i karpiówkę, **papę, płyty** izolacyjne, **smołę, trzcinę. Cegły** ogniotrwałe, **płyty** piekarskie, **glinkę** ogniotrwałą, **środki przeciw wilgoci, rury** steingutowe, **kominki, płyty** steingutowe, **klinkiery, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne,** słowem wszelkie artykuły w zakres budownictwa wchodzące.

Rządca posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, poszukuje posady od lipca 1896. Przyjąłby także posadę kontrolora lub rachmistrza. — Adres: **Tadeusz Niedźwiecki, Czepielówka,** poczta Sądowa Wisznia. 1341 4 10

Société Anonyme John Cockerill.



Osobliwa służba dla przewozu towarów (umyślny pośpieszny i zwyczajny przewóz) z Londynu lub do Londynu via Ostenda-Tilbury Docks.

Najszybsza dostawa do Londynu i po za Londyn, jakoteż i odwrotnie.

Najtańszy przewóz do i ze wszystkich miejsc angielskich.

Wyjaśnień co do kart przewozowych itd udziela die **Agentur der Société Anonyme John Cockerill für Oesterreich-Ungarn:** 1306 4 12

E. Kohn & Mittler, Wiedeń, I., Franz-Josefs-Quai 7.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

D^ra^ CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 18 0

Adwokat Dr. A. L. Serafiński

w Bochni

poszukuje od dnia 1 sierpnia b. r. rutynowanego 1342 2 3

koncypienta adwokackiego

religii katolickiej.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca do wyjazdu, do dozoru starszych dzieci, lub za pannę. Adres: **S. L., Kraków, ulica Długa, L. 24,** Nr. drzwi 10. 1354 2 6

Pończochy

damskie i dziecinne,

Skarpetki

czarne i kolorowe

najtaniej w wielkim wyborze

poleca 1241 7 26

W. Kłosiński

ulica Floryańska, L. 17.



Rowery

z pierwszorzędnych fabryk

(jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 23 30

F. LORD, KRAKOW,

ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**

Już nadeszły

ŻÓŁWIE

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp 1292 4 10

Kraków, ulica Floryańska, L. 23.

Katolicki

Handel Skór

Piotra Czubryta

w Krakowie, ulica św. Marka, L. 20,

poleca

wszelkie przybory do obuwia

jako to posiada na składzie: **czernidła na obuwie „Sokół"** w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. **Krem** na skóry naturalne, **apretura i pasta połyskująca** na obuwie żółte i brunatne. **Krem połyskujący** na lakierki, oraz **lakier na skóry. Sznurowadła** skórzane i niciane, **jedwab, nici, przędza.**

Ceny jak najniższe.

O łaskawe względy prosi właściciel handlu **Piotr Czubryt.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 1224 8 10

W Kasynie miejskiem we Lwowie

jest do objęcia

restauracya

od 1 sierpnia 1896.

Bliższe szczegóły w kancelaryi Kasyna. Podania do 15 czerwca b. r.

1063 6 6 **Zarząd.**

Za 120 złr.

Rower (pneumatic)

zupełnie nowy, elegancki, z dzwonkiem i latarką, wagi 14 kilo, **franco** do każdej stacyi kolejowej w Galicyi tylko za gotówkę lub pobraniem należytości wysyła firma 1240 13 14

Józefa Popiel i Spółka, Nowy Sącz.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 24 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

27 18 0

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.

Esencyę łopianową bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i po 50 ct.

Maść na piegi słoik po 50 ct.

Płyn na odciski słoik po 35 centów, poleca 882 30 0

Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem

E. Hellera w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.